

Ekonomia | Istnienie Polski we wspólnocie międzynarodowej to sprawa naszej racji stanu

Aksjomatycznie o euro i Unii Europejskiej



MARIAN GORYNIA

Dyskusja na temat wejścia Polski do strefy euro – szerzej – członkostwa w Unii Europejskiej nabiera rozmachu. Z jednej strony toczą się prace nad przyszłością UE mającej doprowadzić do wypracowania reform zapewniających jej instytucjonalną trwałość, wzrost, zabezpieczających przed wybuchem kryzysów i sprzyjających podnoszeniu dobrobytu społeczeństw państw członkowskich, z drugiej strony w Polsce obserwujemy nasilenie się sporu politycznego wokół charakteru naszego członkostwa, któremu towarzyszy intensyfikacja wypowiedzi medialnych polityków, naukowców i publicystów. W centrum uwagi jest strefa euro i ewentualne w niej członkostwo Polski, ale jak wskazywali ostatnio na łamach „Rzeczpospolitej” Andrzej Wojtyna (6.06.2017) i Witold Orłowski (7.06.2017), tak naprawdę chodzi o sens i istotę uczestnictwa naszego kraju w Unii. Powstaje wrażenie, że tocząca się dyskusja wymaga nie tylko kontynuacji, gdyż wyłącznie w ten sposób mogą zostać wypracowane długookresowe korzystne dla Polski rozwiązania, ale również pewnego uporządkowania. Pokazania chociażby, co jest ważne naprawdę, a co ma mniejsze znaczenie.

W miarę jak wzrasta częstotliwość polemik oraz wnikiwość drobiazgowych dyskusyjnych poglądów, rośnie też ryzyko pominięcia, zapomnienia, rozmycia albo niedocenywania spraw o znaczeniu fundamentalnym, które w tym zakresie nazwano aksjomatami. Czasami spieramy się o drugorzędne szczegóły, a z pola widzenia znikają nam kwestie podstawowe. Trzeba w tym miejscu zastrzec, że rozważania prowadzone w konwencji publicznej siłą rzeczy są skazane na pewną skrótowość, przejawienia, powierzchowność, a czasami wręcz naiwność, za które wypada z wyprzedzeniem przeprosić.

Dobór aksjomatów ma oczywiście charakter subiektywny, ale w przekonaniu autora byłoby wskazywane, by zostały one jeszcze raz uważnie przeanalizowane – by co do zasady były podzielane nie tylko przez środowiska opiniotwórcze, w tym sily polityczne, ale także przez społeczeństwo polskie. Tworzą one bowiem coś, co można by w moim przekonaniu nazwać polską racją stanu i interesem narodowym, elementem twardego rdzenia naszej wspólnoty państwowej.

Aksjomaty to sformułowane na podstawie przypomniań i rekonstrukcji wartości, idei i poglądów, które leżą u podstaw procesów, jakie doprowadziły do wyborów czerwcowych

w Polsce w 1989 roku, wypracowania pakietu reform rynkowych potocznie nazywanych planem albo programem Balcerowicza, zawarcia układu europejskiego, czyli umowy międzynarodowej ustanawiającej stowarzyszenie pomiędzy Polską a Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi w 1991 roku, przystąpienia Polski do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju w 1996 roku, podjęcia w 1998 roku negocjacji członkowskich w sprawie przyjęcia Polski do Unii Europejskiej, przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) w 1999 roku oraz członkostwa w Unii Europejskiej od 1 maja 2004 roku.

Zasygnalizowane najważniejsze etapy przywracania Polsce adekwatnego miejsca w Europie i w świecie wymagały wieloletniego wysiłku, nakładów czasu,

sowieckiego i załamaniu się gospodarek socjalistycznych to przynależność do tzw. cywilizacji zachodniej, wyrażająca się przede wszystkim w posiadaniu statusu członka NATO, oraz członkostwo w UE.

Te wybory wydają się niepodważalne z punktu widzenia interesu narodowego Polski. Jako takie nie powinny być kwestionowane nawet w najbardziej agresywnej debacie politycznej, bo oznaczałoby to podważanie polskiej racji stanu. Co więcej, nie są znane alternatywy dla przyjętych rozwiązań. Oczywiście tego aksjomatu nie umniejsza fakt, że przynależność do Wspólnoty może przyjmować różne warianty, zakładać różne stopnie zaangażowania politycznego, gospodarczego itd. W tym miejscu bowiem chodzi o przynajmniej, a nie o imponowalność.



PISALIŚMY O TYM:
O Polsce w strefie euro dyskutowali na naszych łamach: Grzegorz Kołodko, Leon Podkaminer, Maciej Stańczak, Stefan Kawałek, Ernest Pytlarczyk, Janusz Jankowiak, Andrzej Wojtyna, Tomasz Grzegorz Grosse, Marek Gólszewski, Witold Orłowski

rp.eurowpolsce

troska odnośnie do takiego zagrożenia przewijały się zresztą w wypowiedziach niektórych rektorów w czasie obrad plenarnych Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich we Wrocławiu, w czerwcu tego roku. Wydaje się, iż jest prawdopodobne, że podobne

że rodzi olbrzymie konsekwencje w sferze gospodarczej, która oddziałuje na wszystkie inne możliwe obszary integracji na zasadzie sprzężenia zwrotnego. W tym sensie, nie absolutyzując znaczenia aksjomatu III, można postawić hipotezę, że ma on znaczenie kluczowe obok czynnika politycznego i czynnika bezpieczeństwa.

Polska, wstępując do UE, zobowiązała się do przyjęcia wspólnej waluty. Jest to więc zobowiązanie formalne, którego spełnienie można opóźnić, ale należy się spodziewać, że obowiązek ten zostanie spełniony czy później zoperacjonalizowany i będzie podany przedział czasu, w którym powinno to nastąpić. Należy też wskazać, że większość prac teoretycznych oraz licznych badań empirycznych wskazuje na przewagę poten-

tedzerskimi itp. Dowodem empirycznym przemawiającym na rzecz wspólnej waluty jest niższy koszt kredytu zaciąganego w wspólnej walucie aniżeli koszt kredytu zaciąganego w złotych. Obniżka kosztów finansowania poprawia w sposób bezpośredni konkurencyjność cenową polskich produktów oferowanych na rynkach międzynarodowych. Może się więc przyczynić do zwiększenia eksportu albo do skutoczniejszego konkurowania na rynku polskim produktom wytworzonym w Polsce z wyrobami pochodzącymi z importu.

Kolejny argument to łatwość, przyszłość i jednoznaczność dokonywania porównań cen i kosztów w przekroju wszystkich produktów i konsumentów z krajów stosujących wspólną walutę. Wspólna waluta zmniejsza asymetrię informacji, co poprawia efektywność funkcjonowania rynków. Wyżej wymienione czynniki determinujące poziom kosztów mikroekonomicznych przekładają się oczywiście na poziom efektywności poszczególnych branż, zapewniając im wyższy poziom konkurencyjności kosztowej i co za tym idzie, cenowej. Ta ostatnia prowadzi do wyższego poziomu zysków, które umożliwiają w odpowiednim środowisku instytucjonalnym rozwijanie działalności badawczo-rozwojowej, przyczyniającej się do wyższej innowacyjności.

Te trzy aksjomaty wydają się niepodważalne na gruncie logiki. Jeśli jednak to nie wystarczy, można postawić pytanie: a co się może stać, jeśli zacytniemy te aksjomaty (zasady) po kolei uchylać, poruszając się w odwrotnym kierunku? Zaczynajmy od aksjomatu III, czyli niewprowadzenia wspólnej waluty euro. Jak się zdecydowanie i zgodnie filary naszego sukcesu gospodarczego w okresie po 1989 roku wolno, ale konsekwentnie traci na znaczeniu. Liczą się wszelkie czynniki istotne dla zapewnienia konkurencyjności mikro-, mezo- i makroekonomicznej. Jak pokazują liczne analizy, wprowadzenie euro poprawia (albo może poprawić) przy spełnieniu warunków konkurencyjności gospodarki danego kraju. Pozostawienie ryzyka odnosi się także do podejmowania decyzji inwestycyjnych – przedsiębiorcy przygotowujący biznesplan dla podejmowanych przedsięwzięć gospodarczych doskonale rozumieją komfort wynikający z możliwości uzyskiwania wpływów w tej samej walucie, w której ponoszone są nakłady inwestycyjne. Kolejny argument to koszty transakcyjne prowadzenia wszelkich działań z zakresu biznesu międzynarodowego, wynikające z opłat związanych z przeliczaniem walut przy okazji transakcji eksportowo-importowych, przepływów związanych z zagranicznymi inwestycjami bezpośrednimi, kontraktami licencyjnymi, franczyzowymi,



• Polska, wstępując do Unii Europejskiej, zobowiązała się do przyjęcia wspólnej waluty

trudnych negocjacji i zdolności do osiągnięcia kompromisu – zażyły bowiem około 15 lat. Warto też podkreślić, że podobne procesy zazwyczaj odbywają się w okresach wieloletnich, a świadomość mozołu ich kreowanie powinna budzić respekt i niechęć do podejmowania ryzyka zaprzepaszczenia osiągniętych rezultatów. Z jednej strony naiwnością byłoby zakładanie, że podobną ocenę podziela będzie 100 proc. społeczeństwa, z drugiej strony wierzę, że wokół takiego poglądu naszej najnowszej przeszłości można budować zgodę narodową, co nie wyklucza przecież możliwości reformowania.

Aksjomat I: Do jakiego świata należymy?

Kraje o potencjale takim jak Polska w dzisiejszej skomplikowanej i dynamicznej sytuacji geopolitycznej, gospodarczej i społecznej skazane są na zawieranie sojuszy, aliansów, przymierzy i innych form współpracy międzynarodowej. Co więcej, nawet największe mocarstwa starają się pozyskiwać sprzymierzeńców dla prowadzonej przez siebie polityki i nie narzucać wspólnocie międzynarodowej jednostronnych rozwiązań. Podstawowe wybory dokonane przez Polskę po rozpadzie bloku

Aksjomat II: Miejsce i rola Polski w otoczeniu międzynarodowym

W obliczu aksjomatu I daję się sformułować aksjomat II. Wcześniej zdefiniowana przynależność do cywilizacji zachodniej nie wystarczy, a dodatkowo powinna wiązać się z dążeniem do zajmowania możliwie najbardziej eksponowanej pozycji politycznej, ekonomicznej, społecznej, kulturalnej itp. Nie zadawala nas chyba rola marudera. Podstawowe znaczenie ma tutaj wypadkowa ambicji i realizmu. Jeśli zgodzilibyśmy się z treścią aksjomatu II, to niepokój może budzić rozważana – jako jedna z kilku – koncepcja wielu przedkoni Unii Europejskiej. Perspektywa, iż Polska mogłaby w niektórych sferach funkcjonować w strefach niskich prędkości, nie jest budująca. W pewnym sensie oznaczałaby dobrowolną marginalizację miejsca Polski we Wspólnocie.

Jako przedstawicielowi sektora szkolnictwa wyższego i nauki trudno mi sobie wyobrazić, że polskie uczelnie i polscy naukowcy nie mogliby uczestniczyć w części inicjatyw współpracy z uczelniami poloniznymi w innych krajach członkowskich. Może to oznaczać rezygnację z rysujących się szans rozwojowych związanych z postępem w nauce i innowacyjnością. Zaniepokojenie i

obawy mogą być także udziałem innych środowisk narażonych na zmniejszenie intensywności współpracy w ramach UE. Tak naprawdę oznaczałoby to bowiem peryferyzację i pozbawienie się wpływu na kształt inicjatyw integracyjnych. Dłuższe pozostawanie poza tym nurtem jest prawdopodobnie równoznaczne z jakąś formą wykluczenia i wiąże się z osłabieniem pozycji realnie zajmowanej w stosunku do potencjalnie osiągalnej.

Aksjomat III: Czy Polska powinna przyjąć euro?

Aksjomat III jest konsekwencją dwóch poprzednich. Ma charakter relatywnie wąski – w Unii tak naprawdę chodzi o zmniejszenie przede wszystkim o wartości takie jak zapewnienie warunków pokoju i współpracy, o zapobieganie konfliktom i wykluczenie ewentualności wojny w stosunkach między państwami. Wartości te mają stanowić podwalny do prowadzenia współpracy gospodarczej, która powinna przynieść wielostronne korzyści i przyczynić się per saldo do podniesienia dobrobytu społeczeństw współpracujących krajów. Wprowadzenie euro jest jednak tak ważne dlatego,

czajnych korzyści nad ewentualnymi negatywnymi skutkami płynącymi z przystąpienia do strefy wspólnej waluty.

Równocześnie należy wskazać na wiele ważnych, czasami niedocenianych aspektów mikroekonomicznych przyjęcia euro. Z punktu widzenia przedsiębiorcy wspólna waluta zmniejsza poziom ryzyka poprzez eliminację ryzyka kursowego w stosunku do tych transakcji, które są rozliczane w euro. Oczywiście przed tego rodzaju ryzykiem można się na różne sposoby chronić, ale zawsze pociąga to za sobą dodatkowe koszty. Redukcja poziomu ryzyka jest natomiast dodatkową korzyścią z podejmowania decyzji inwestycyjnych – przedsiębiorcy przygotowujący biznesplan dla podejmowanych przedsięwzięć gospodarczych doskonale rozumieją komfort wynikający z możliwości uzyskiwania wpływów w tej samej walucie, w której ponoszone są nakłady inwestycyjne. Kolejny argument to koszty transakcyjne prowadzenia wszelkich działań z zakresu biznesu międzynarodowego, wynikające z opłat związanych z przeliczaniem walut przy okazji transakcji eksportowo-importowych, przepływów związanych z zagranicznymi inwestycjami bezpośrednimi, kontraktami licencyjnymi, franczyzowymi,

licencyjnymi, franczyzowymi,

Autor jest profesorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu